

Dr hab. Elżbieta Katarzyna Dzikowska
em. prof. U. Ł.

Uniwersytet Wrocławski Dziekanat Wydziału Filologicznego (6)		
Wpłynęło do WF	10 -05- 2019	Załącznik
Wpl. do jedn. org.	Data	Symbol
Znak sprawy		

Recenzja

rozprawy doktorskiej mgr Justyny Kalicińskiej, zatytułowanej: *Obraz Ukrainy i Ukraińców w polskich encyklopediach powszechnych do 1939 r.*

Przedstawiona mi do oceny praca porusza temat ważny i mało dotąd zbadany. Autorka podzieliła dysertację na dwa zasadnicze działy. W pierwszym buduje swoje instrumentarium analityczne przedstawiając dostępną jej wiedzę na temat studiów postkolonialnych i wynikających z nich implikacji dla zaznaczających coraz wyraźniej swoją obecność w nauce polskich badań nad rodzimymi fenomenami dyskursów post/zależnościowych czy post/kolonialnych; w tej bowiem perspektywie Doktorantka postanowiła rekonstruować tytułowy obraz *Ukrainy i Ukraińców*. Podsumowaniem tej części jest krótkie resume na temat polskiego stanu badań nad Ukrainą w owym postkolonialnym zakresie. Rolę niejako pomocniczą w wywodzie pełnią dwa objętościowo niewielkie rozdziały poświęcone pojęciu encyklopedii oraz roli historyków w kształtowaniu obrazu Ukrainy i Ukraińca. Ograniczony do wąskiego zestawu dobór lektur jako argumentacyjnej bazy dla owych rozdziałów przesądził o redukcjach, konstytuujących ostateczny kształt pola badawczego.

Wykorzystywana w dysertacji literatura nie pozwoliła Autorce na wnikliwą analizę konsekwencji, jakie wynikają z rozbieżności między rozwojem samego pojęcia *encyklopedia/encyklopedyczność* a powstaniem i ewolucją encyklopedii jako gatunku tekstowego. *Enkyklios paideia* zawiera w sobie zarówno dążenie do sumarycznego archiwizowania możliwie całościowej wiedzy danej kultury, a to niesie za sobą zagadnienie porządków jej systematyzowania czy ustrukturuowań instytucjonalnych, jak i różnorakie koncepcje edukacyjne, czy koncepty antropologiczne. Idea *enkyklios paideia* leży zarówno u podstaw koncepcji *artes liberales*, stanowiących przez stulecia strukturalny rdzeń uniwersytetów, jak i uniwersyteckich katedr encyklopedii w okresie nowożytnym, mających być ukoronowaniem zdobywanej na uniwersytecie wiedzy, budowaniem refleksji nad jej porządkami. Ta sama idea od schyłku antyku po wczesną nowożytność współkształtuje różnorakie gatunki tekstowe, dzieła o intencji encyklopedycznej, łączące w sobie (historycznie różnie systematyzowaną) sumę dostępnej wiedzy z (historycznie różnie koncyptowanymi) zamiarami edukacyjnymi. Od Średniowiecza ukazywały one nierzadko już w tytułach metaforycznie wyrażane idee porządkowania i systematyzowania tematyzowanych całości: *theatrum vitae humanae*, *theatrum anatomicum*, *florilegia*, *hortus deliciarum*, *elucidarium*, *speculum*, *imago mundi* etc. Zamiar encyklopedyczny daje się zauważyć również w takich przedencyklopedycznych gatunkach tekstowych, jak pewien typ relacji z podróży, które odegrały niezwykle istotną rolę w rozwoju dyskursu kolonialnego. Kanoniczną rolę we współczesnej naukowej refleksji nad tymi zagadnieniami, nad porządkami wiedzy czy porządkami dyskursu odegrał M. Foucault. W jedynym tekście tego autora, jaki Doktorantka zamieściła w bibliografii, refleksja ta w pewnym zakresie również jest obecna, ale Autorka się do niej nie odnosi.

Decydując się na ograniczenie badań do analizy jednego hasła (*Ukraina*) w wybranym zestawie encyklopedii mgr Kalicińska pozostawiła poza obszarem swoich eksploracji zagadnienia związane ze zróżnicowanymi strukturalnie porządkami budowania całościowej wiedzy o przedmiocie w poszczególnych dziełach encyklopedycznych, co wyraża się m.in. w zróżnicowanym doborze innych haseł mogących wiązać się z badanym pojęciem (sama pisze, że do Jej decyzji o skupieniu się na tym jednym hasle ów fakt ich wielkiego zróżnicowania w poszczególnych dziełach walnie się przyczynił), nie uwzględniła ich wzajemnych (nie zawsze indeksowanych odnośnikami) powiązań wewnątrz danej encyklopedii, nie zastanawiała się głębiej nad budowanymi przez autorów haseł

intertekstualnymi nawiązaniem do tekstów spoza encyklopedii. Przyjęty horyzont nie do końca pozwala zatem jasno rekonstruować konteksty, w jakie włącza się ukształtowany przez postkolonialne dyskursy poszczególnych epok obraz Ukrainy, a wyznaczniki organizujące porządek dyskursu w poszczególnych dziełach przesuwają się na dalszy plan.

Taki porządek rzeczy po części wynika również z przyjętych przez mgr Kalicińską rozstrzygnięć poczynionych w rozdziale trzecim, zatytułowanym *Rola historyków w kształtowaniu obrazu Ukrainy i Ukraińca*. W zasadniczych partiach tego rozdziału oparła się ona głównie na zbiorowym tomie *Historia – mentalność – tożsamość*, wydanym w 2008 w Rzeszowie. Zdają sobie sprawę z tego, że temat zasugerowany tytułem mógłby wypełnić obszerne tomy, ale przyjęcie tak wąskiej podstawy źródłowej skutkuje niestety również błędami merytorycznymi, z których przykładowo wyliczę kilka. Wymieniony w następnym rozdziale (s. 98) w jednym zdaniu, jako autor opowiadań, Mychajło Hruszewski, to w pierwszym rzędzie historyk, który odegrał wybitną rolę w kształtowaniu ukraińskiego obrazu Polski i Polaków. W 1894 r. na Uniwersytecie we Lwowie objął on katedrę historii i przez wiele lat przewodniczył Towarzystwu im. Szewczenki współtworząc lwowską szkołę historyków Ukrainy. Jego rola, nie tylko jako twórcy monumentalnej, dyiesięciotomowej historii Rusi/Ukrainy, ale i aktywnego polityka miała znaczący wpływ na formowanie się polsko-ukraińskiego antykolonialnego dyskursu, o czym w dysertacji nie ma ani słowa. Kiedy Julian Bartoszewicz odnosi się do kategorii *Święte Cesarstwo Rzymskie* (s.200), to nie ma na myśli starożytnego Rzymu w swojej, jak to ujmuje Autorka, megalomańskiej narracji, lecz twór państwowy, który w czasach Jagiellonów nie nosił jeszcze przydomka *Narodu Niemieckiego*. W dysertacji, na innych miejscach, ów twór, bywa że się rozdwaja na *Cesarstwo Niemieckie i Cesarstwo Austriackie*. Majer Bałaban nie jest przedstawicielem szkoły krakowskiej (s.88), Uniwersytet we Lwowie w okresie zaborów nie mógł nosić imienia Jana Kazimierza (s.89). Daniel Beauvois nie badał *stosunków i struktury społecznej na dzisiejszej Ukrainie w latach 1793-1914* (s.94), ponieważ jej dzisiejsze terytorium nie ogranicza się do historycznych, rządzonych w XIX w. przez carat obszarów Wołynia, Podola i Kijowszczyzny. Historycznie – i nie jest to rzecz bez znaczenia – wiążą się one nie tylko z Królestwem Polskim, ale przede wszystkim z Wielkim Księstwem Litewskim. Na tym wielkim obszarze z żywych dialektów ruskich wyrastały zarówno współczesny język białoruski, jak i ukraiński, odwołując się do tego samego korpusu piśmiennictwa starocerkiewnosłowiańskiego i staroruskiego, czego Autorka w wielu partiach dysertacji nie bierze dostatecznie pod rozwagę, zawężając argumentację do konstelacji: ruski równa się ukraiński. W pamięci kulturowej Polaków w odniesieniu do relacji ze wschodnimi sąsiadami nie występują według Autorki Białorusini (s.83). Z lektury dysertacji można wywieść fałszywy wniosek, że w pojęciu *Rus'* partycypują głównie Ukraińcy, a potem Rosjanie; Białorusini praktycznie znikają z pola widzenia. Nie jest dla czytelnika w wielu miejscach jasne, jak chronologicznie i terytorialnie rozumiana jest w dysertacji konstelacja *Rus'/Ukraina; Rusini/Ukraińcy*. Badania mediewistki Renaty Trawki dotyczą, jak wskazuje to tytuł jej artykułu, w pierwszym rzędzie instytucji wspólnot terytorialnych (*communitates terrarum*) w późnym średniowieczu. Z referowanego przez nią rzetelnie, w porządku chronologicznym, w sposób zniuansowany stanu badań Doktorantka wybrała kilka odpowiadających jej tez uogólniając je ponad miarę i wrywając z kontekstu (pożyteczniejsze skądinąd dla celów dysertacji rozpoznania przynoszą prace Jerzego Sperki). Takie uogólnianie wniosków z badań cytowanych autorów ponad kontekst wyjściowy pojawia się w pracy wielokrotnie. Najtrudniej przychodziła mi w tym względzie lektura partii tekstu poświęconych Heglowi i Kantowi (referowanych w takim właśnie porządku chronologicznym na podstawie ustaleń, by tak to ująć, z trzeciej ręki), Joachimowi Lelewelowi (omawianemu głównie na podstawie artykułu Jerzego Maternickiego zamieszczonego w rzeszowskim tomie) czy Janowi Czekanowskiemu (nadmiernie uproszczone referowanie zniuansowanych i głęboko skontekstualizowanych rozpoznań Macieja Górnego). Przyjęcie wąskiej bazy źródłowej w odniesieniu do badań historycznych skutkuje w dalszych partiach rozprawy również pewnym prezentyzmem, brakiem wyczulenia na porządek chronologiczny badanych tekstów i ich historyczne konteksty.

Nie sprzyja odbiorowi sam styl rozprawy, osuwający się czasami zbyt w publicystykę oraz nieprzyjazna czytelnikowi redakcja tekstu wraz z nie do końca logicznym układem bibliografii. Szkoda, że Autorka nie sporządziła aneksu, zawierającego najczęściej przywoływane hasła encyklopedyczne (na podstawie częstotliwości cytowania da się łatwo ustalić w korpusie przywoływanych w części analitycznej tekstów encyklopedycznych ich przyjętą na potrzeby dysertacji hierarchię), a przede wszystkim, że nie odwołała się do tradycyjnego, ale sprawdzonego i łatwego w obsłudze, czytelnego systemu sigli.

Zamazywanie granicy między tekstami naukowymi i publicystycznymi obecne bywa również na poziomie argumentacji, co zilustruję dwoma przykładami. Na równych prawach z Danielem Beauvois czy Władysławem Serczykiem przywoływana jest w dysertacji popularyzatorska, obarczona błędami merytorycznymi książka Anny Reid: *Pogranicze. Podróż przez historię Ukrainy*. Argument o kolonialnym charakterze działalności Pierwszej Rzeczypospolitej na Ukrainie podbudowuje Doktorantka krótkim odwołaniem do *Fantomowego ciała króla* Jana Sowy dodając następnie poniższy cytat:

„Jeszcze dalej idzie w swoich rozważaniach Bogdan Huk, wpisując polsko-ukraińskie relacje w sześćsetletni układ kolonizatorski oparty na przemocy i wprost zarzucając polskim elitom wprowadzenie koncepcji i mechanizmów unicestwienia ukraińskiej kultury w XIX i XX w. Badacz stawia ponadto pytanie, czy polska kultura, państwo i społeczeństwo posiadały „etnობójcze koncepcje >ostatecznego rozwiązania< w stosunku do Ukraińców.”

Bogdan Huk, z wykształcenia filolog, tłumacz, publicysta i działacz polityczny, zasłużony w zbieraniu i publikowaniu świadectw pamięci członków UPA jako historyk jest amatorem, a jego książkowa publikacja *Ukraina. Polskie jądro ciemności* ma ambicje uczestnictwa przede wszystkim w bieżącym sporze politycznym (wywołanym m.in. przez społeczny rezonans badań Grzegorza Motyki) i polsko-ukraińskich sporach o pamięć, co uwidoczniło się w jej recepcji, również wśród młodego pokolenia historyków na Ukrainie. Ograniczanie się jedynie do zestawiania obok siebie różnych, często odmiennych pod względem warsztatowym i metodologicznym stanowisk bez komentarza, bez pogłębionej refleksji i bez formułowania eksplicite argumentów wyjaśniających, jaką one mają stanowić podstawę dla następnego, analitycznego etapu badań Doktorantki znacznie utrudnia ich zgodną z intencjami rozprawy percepcję.

Układ rozdziałów w drugiej, analitycznej części dysertacji stanowi czytelną i przekonującą wykładnię tezy, że analiza obrazu Ukrainy i Ukraińców w encyklopedycznych hasłach *Ukraina* w kategoriach dyskursu postkolonialnego może przynosić zysk poznawczy i poszerzać stan wiedzy naukowej w tym zakresie.

Otwiera tę część interpretacja utworu *Stepy Akermańskie* Adama Mickiewicza. Umieszczenie jej w tak istotnym strukturalnie miejscu nadaje temu wierszowi walor szczególnej dla celów dysertacji reprezentatywności; z tego względu pragnę poddać kilka kwestii pod rozwagę Autorki, czego nie należy odczytywać jako krytykę, lecz jako głos w dyskusji.

Dyskurs kolonialny w odniesieniu do twórczości Mickiewicza badali już Michał Kuziak i Dariusz Skórczewski. Na tego ostatniego powołuje się Doktorantka, przytaczając jego opinię, że cykl o wyprawie na Krym dobrze się wpisywał w kliszę retorycznego zawłaszczenia obcego terytorium przez imperium kolonialne. Tytuł stosownego rozdziału w książce Skórczewskiego o ekskluzji tubylców w tekście poety imperium opatrzony jest jednak znakiem zapytania, a apostrofowany Inny to muzulmańscy mieszkańcy świeżo przez Rosję podbitego Krymu: Tatarzy, Karaimi czy Turcy. Rozważania Skórczewskiego ogniskują się wokół problematyki pozycji podmiotu, którą Beauvois określiłby jako postać „skolonizowanego kolonizatora”, wobec imperium, którego jest ofiarą, ale i –

w stosunku do podbitego Innego – nieintencjonalnym reprezentantem, co po części wiąże się z rosyjskim przekładem i jego brawurową recepcją. Jak jednak odczytywać ten kompleks znaczeń w kontekście ukraińskim?

Autorka, zgodnie z sugestiami Wacława Borowego i Wacława Kubackiego skupia się na bezludnym stepowym krajobrazie, pozbawionym, jak twierdzi, cywilizacji i sugeruje kolonialną jego orientalizację. Mickiewicz nie wynalazł porównywania stepu z morzem, obecnego przecież w kliszach językowych kilku języków, lecz nadał temu obrazowi wysoki walor artystyczny i semantyczną kompleksowość umożliwiającą różnorodność odczytań, w tym po części takie, które sugerowane jest w dysertacji. Tekst zacytowanego utworu nie został w niej opatrzony żadnym przypisem. Gdyby Doktorantka sięgnęła po któreś z opracowanych naukowo wydań krytycznych, to wzięłaby zapewne pod rozwagę nie tylko pomieszczone tam komentarze, przywołujące historycznoliterackie konteksty, ale również układ paratekstów całego cyklu, sterujący lekturą, przekłady, towarzyszące wczesnemu wydaniu, a także uwagi samego Mickiewicza, np. przypis objaśniający czytelnikom, czym jest burzan. W pewien sposób przypis ten przywołuje, niejako spoza kadru, głos nieobecnego w krajobrazie jako osoba ukraińskiego Innego, nadającego występujące w tekście głównym nazwy roślinom, mogiłom (kurhany) czy rzece, nad którą wznosi się starożytna twierdza Akerman. Step nie jest zatem jedynie dziką, niezmierzoną, płaską przestrzenią, lecz ma pewien swoisty kulturowy limes, a gdzieś na krańcu tej przestrzeni sytuuje się Litwa.

W latach, kiedy formował się język ukraińskiej romantycznej literatury, kształtowały jej kody kulturowe przekłady utworów Adama Mickiewicza odegrały znaczącą rolę, nic zatem dziwnego, że jego język poetycki nie brzmi dzisiaj w ukraińskich uszach zbyt obco, gdyż dzięki owym licznym przekładom, dokonywanym przez wybitnych artystów, znalazł on w kodach ukraińskiej kultury swoje miejsce. Już w latach 1827-1833 przekładało go wielu pisarzy, *Stepy Akermańskie* doczekały się ostatecznie 4 przekładów, za kanoniczny uchodzi dzisiaj ten dokonany przez Maksyma Rylskiego, który przełożył również *Pana Tadeusza*.

Kiedy niemiecki poeta Volker Braun w wierszu *Gdansk* pisze o kaszubskich stepach, dekonstruując gest w odniesieniu do kolonialnych kodów rodzimej niemieckiej kultury jest pierwszym nasuwającym się interpretacyjnym kontekstem. Kiedy ukraiński zespół *Hajdamaky* nagrywa wspólnie z Andrzejem Stasiukiem płytę *Stepy Akermańskie*, to poetycki język Mickiewicza brzmi tam bardzo „ukraińsko”. Jak się to ma do postkolonialnego dyskursu? W każdej kulturze, w której step stanowi istotny składnik krajobrazu, staje się on również istotnym symbolem samoidentyfikacji. Nie inaczej się dzieje w kulturze ukraińskiej. Od Tymka Padury, ukraińskiego autora słów do pieśni *Hej, Sokoly*, absolwenta Liceum Krzemienieckiego i autora zaliczanego do wywodzącego się z tej placówki oświatowej nurtu romantyzmu krajowego po nacjonalistycznego działacza Dmytro Doncowa step jest istotnym składnikiem ukraińskiego kodu kulturowego. Jak usytuować ten kompleks w obrębie badań postkolonialnych?

Mgr Kalicińska wskazuje na początku rozdziału o krainie wielkiego stepu na popularność utworu Mickiewicza jako na jeden z motywów wyboru tego tekstu. Myślę, że Sienkiewicz jest bardziej popularny, a krajobrazy *Trylogii* nie posiadają takiej semantycznej złożoności jak cykl krymskich sonetów. Kiedy w ekranizacji *Ogniem i mieczem* w reżyserii Hofmana wybitny ukraiński aktor Bohdan Stupka, kreując postać Bohdana Chmielnickiego, hybrydyzuje tekst scenariusza tworząc „trzecią przestrzeń”, w której w słowach kolonizatora wybrzmiewa podmiotowość ukraińskiego Innego, to jest to pośredni dowód na większą reprezentatywność *Trylogii*, a także niektórych tekstów tzw. romantyzmu krajowego w polskim dyskursie postkolonialnym. Pasują one bardziej do omawianego na s.103 dysertacji konceptu Germana Ritza, w którym mowa jest nie o stepie w pierwszym rzędzie, lecz o wiejskim krajobrazie Ukrainy, w którym dominuje polski dworek i Kozak na koniu i który pojmowany jest jako odwieczna część Polski.

Nie ma jednak racji Autorka, kiedy pisze (s.104), że obrazy polskiej literatury romantycznej (w tym kontekście *Maria Malczewskiego*) przeniesiono wprost do narracji encyklopedycznej, by stanowiły tam główną oś kolonialnego dyskursu. Autor hasła w encyklopedii Samuela Orgelbranda, Julian Bartoszewicz (1821-1870) urodził się w Białej Radziwiłłowskiej (dziś Białej Podlaskiej), w kulturowym regionie zatem, który wydał wielu znamienitych unickich studentów i uczonych Uniwersytetu Wileńskiego w okresie jego świetności, rozproszonych po jego zamknięciu po carskim imperium. Białoszewicz urodził się zbyt późno, by móc partycypować w tym kulturowym fenomenie. Nie studiował w Kijowie, dokąd przeniesiono wiele składników zamkniętego wraz z Uniwersytetem Wileńskim Liceum Krzemienieckiego, lecz w Petersburgu. Jego pasją stała się historia i to znalazło swój wyraz w koncepcji hasła *Ukraina*. Jego mentalna mapa Ukrainy nie pokrywa się z tym, co dzisiaj łączymy z tym pojęciem, lecz odzwierciedla terytorialne wyobrażenia XIX wieku, w którym, jak pisze Jarosław Hrycak, mentalne granice wyobrażanej Ukrainy były jeszcze płynne, a Galicja, Wołyń czy Podole pojmowano jako regiony z historycznych racji kulturowo autonomiczne. Bartoszewicz używa kolonialnych określeń terytorialnych wprowadzonych przez carat: Małorosja i Noworosja, ale jego mentalne podróże w głąb historycznego czasu to przede wszystkim podróże z Herodotem, zgodne z jego zdobytym poprzez uniwersyteckie wykształcenie habitusem. Oflankowane są one dyskusjami ze współczesnymi mu polskimi historykami, które to dyskusje dzisiaj nie są już dostatecznie czytelne i wymagają kontekstualizacji.

Mgr Kalicińska pominęła w swej refleksji ważną wskazówkę dotyczącą genealogii obrazu ukraińskiego stepu, Bartoszewicz ujawnia bowiem swoje źródła. Europejskie mapy mentalne Ukrainy naszkicował zmarły w 1673 r. Wilhelm Beauplain de Vasseur, inżynier i kartograf, potomek hugenockiej rodziny szlacheckiej, który musiał Francję opuścić. Przybył na Ukrainę w 1630 roku, być może poprzedził ten przyjazd pobyt w Indiach Zachodnich. Budował i obwarowywał Nowy Koniecpol, Krzemieńczyk i Kudak, twierdzę w Barze i zamek w Brodach, służył też pod rozkazami Koniecpolskiego i Mikołaja Potockiego.. Zlustrował i skartował dolny bieg Dniepru i stworzył zadziwiająco dokładną jak na ówczesne możliwości techniczne pierwszą mapę Ukrainy. Po powrocie do Francji wydał relację z podróży, która zapewne miała służyć jako komentarz do mapy i która doczekała się licznych wydań oraz przekładów. Beauplain ukształtował zachodnioeuropejskie spojrzenie na Ukrainę w kategoriach dyskursu kolonialnego. To on jako pierwszy, powołując się na osobiste doświadczenia z koloniami, porównywał mieszkańców stepu do Indian, to on zwaloryzował krajobraz stepowy w kategoriach, które analizuje Autorka dysertacji. Jego przekłady na polski i rosyjski, wydawane m.in. również w Wilnie w XIX wieku, cieszyły się wielką popularnością.

W redakcji encyklopedii Orgelbranda większość haseł w dziale geografii, historii i literatury rosyjskiej i wiele haseł z zakresu historii i literatury narodów słowiańskich powierzono jednak innemu autorowi. Urodzony w 1811 r. Jan Sawinicz, syn unickiego księdza, mógł jeszcze studiować w seminarium unickim w Połocku i Rzymskokatolickim Kolegium Duchownym w Petersburgu, zanim ostatecznie włączono kościół unicki w struktury prawosławne, wyposażony był zatem w inny kapitał kulturowy niż Bartoszewicz. Opracowane przez niego hasła, w tym hasło *Małoruski język*, stanowią istotny kontekst i poniekąd kontrapunkt do wywodów Białoszewicza, przynosząc wiele informacji, na których brak w hasle Bartoszewicza uskarża się mgr Kalicińska.

Polski dyskurs kolonialny, jakkolwiek polska dominacja na Ukrainie należy poniekąd do najstarszych historycznych zjawisk, nie występuje w XIX wieku samotnie, lecz skazany jest na konfrontację z silniejszymi rywalami, na co wskazywał już cytowany przez Doktorantkę Jan Sowa. Jeśli wyjść, jak czyni to Jarosław Hrycak, od kategorii etnosu, to w XIX wieku terytoria zamieszkiwane w zwarty sposób przez nosicieli ukraińskiego etnosu, sytuowały się w obrębie imperialnych ambicji wielu dzisiejszych europejskich państw, w samym obrębie ówczesnych Austro-Węgier są to dzisiejsze Słowacja, Czechy, Rumunia, Węgry, Polska i Austria. Takie nazwy jak Małorosja, Noworosja, Galicja, Małopolska Wschodnia czy Zakerzonie, choć szukają swojej historycznej legitymizacji, najczęściej wśródniowiecznej Rusi Halickiej, są w istocie wytworem kolonialnych dyskursów, co zapewne znajdowało odpowiednie przełożenie również w kształcie i

układach encyklopedycznych haseł.

Mgr Kalicińska w swej rozprawie zdecydowała się na prześledzenie tylko jednego z tych bogatych wątków, zogniskowanego wokół hasła *Ukraina* i wywiązała się z tego zadania, budując model, pozwalający na wnikliwe przebadanie węzłowych momentów kolonialnego dyskursu w wybranych encyklopediach. Jej badania wnoszą zatem znaczny wkład w wiedzę nad polskim dyskursem postzależnościowym w odniesieniu do Ukrainy i jej dysertacja spełnia wymogi ustawowe stawiane pracom na stopień naukowy doktora. Wnoszę o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów przewodu.

Elżbieta Dziwowska